Kuryer Poznański.

Nr. 171. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 29 lipca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień i wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2 miesięczna wynosi dla miejscowych **5** marek; dla zamiejscowych **6** marek **10** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 28 lipca.

Nieznaną jest jeszcze w całéj rozciągłości druga nota, którą Kardynał Jacobini z polecenia Stolicy św. wystósował do różnych dworów z powodu skandalu, jaki zaszedł przy przenoszeniu zwłok śp Piusa IX. Wypadki w Rzymie w nocy z 12 na 13 lipca świadczą wymownie o tém, że rewolucyoniści włoscy dośli do takiego stopnia zaciekłości, iż nawet gotowi są znęcać się nad umarłymi, dla których każdy ucywilizowany człowiek miał dotychczas szacunek i poważanie. Jeśli — wołają dzienniki katolickie całego świata — nie przepuszczono umarłemu Papieżowi, na co naraża się żywy Papież, który jest ciągłym protestem i wyrzutem sumienia dla rewolucyonistów włoskich? Zamieszki przy przenoszeniu zwłok wielkiego Piusa IX rozbierają też ciągle dzienniki rzymskie i wedle swego stanowiska politycznego albo je potępiają, albo też prowokują ludność do dalszych kroków przeciw Papiestwu i religii katolickiéj. Wczoraj już na inném miejscu oceniliśmy agitacye te rewolucyjne; dziś zaś chcielibyśmy jeszcze raz dać pogląd ogólny na zdania i sądy w téj sprawie wybitniejszych dzienników, — wychodzących w mieście wieczném.

I tak organ ministra spraw zewnętrznych, Manciniego Diritto domaga się rewizyi, czyli raczéj usunięcia całkowitego papieskiéj ustawy gwarancyjnéj. Popolo Romano, organ ministra spraw wewnętrznych i prezesa ministrów, Depretisa, oświadcza, iż rząd nie myśli wcale o zniesieniu téj ustawy. Z drugiéj strony przemawia Riforma za rewizyą konstytucyi, a to głównie dla tego, aby usunąć artykuł pierwszy, opiewający, że religia katolicka jest religią państwa. Lega della democrazia, o któréj niegodnych wycieczkach wspomina nota podsekretarza stanu Jacobiniego, proponuje, aby w całym kraju zwoływać zebrania ludowe i na nich uchwalić zniesienie ustaw gwarancyjnych. Katolicka Voce della Verità zauważa słusznie, że obojętném jest, czy ustawa gwarancyjna będzie zniesiona, lub też zachowana, ponieważ rząd włoski do ustawy téj w praktyce nigdy się nie zastósował. Ojciec św. zaś nigdy nie okazał chęci, aby na podstawie téj ustawy dochodzić swych praw niespożytych. Organ Stolicy św. Osservatore Romano oświadcza, że dobrze się stało, iż rząd włoski po 11 latach obłudy zrzucił nareszcie maskę i że w obec całego świata wystąpił z prawdziwemi swemi zamiarami. Stolica św., pisze daléj ten dziennik, wie bardzo dobrze, iż zjednoczone Włochy domagają się jéj zniszczenia i to wbrew zobowiązaniom, jakie rząd włoski ma nie tylko względem Watykanu, ale nawet w obec zobowiązań, jakie poczynił całéj Europie. Rząd włoski zgadza się całkiém na wszelkie zamachy, o jakich marzą najskrajniejsi demagodzy; tak rząd, jak rewolucyoniści domagają się trzech rzeczy: 1) skreślenia pierwszego artykułu konstytucyi, — 2) zniesienia ustaw gwarancyjnych, — 3) wypędzenia Papieża z Watykanu. — We Francyi wypadki rzymskie wielkie wywołały wrażenie: Biskupi w pismach pełnego moralnego oburzenia przesyłają Ojcu św. swe współczucie, oświadczając, iż zniewaga wyrządzona zwłokom jednego z największych Papieży, jest zniewagą wszystkich katolików. Wedle najnowszych wiadomości, Arcybiskup z Rouen, daléj z Avignon, następnie Biskupi z Bayex, z Evreux, z d'Autun, z Coutances i z Carcassonne, zebrani w Rouen na konsekracyą Msgr. Billarda, wystósowali wspólne pismo z powodu skandalu w Rzymie do Ojca świętego. Dwóch Biskupów t. j. Arcybiskup z Cambrai i Biskup z Arras, wysłali także do Stolicy św. w téjże saméj sprawie osobne pisma.

Kardynał zaś Guibert, Arcybiskup paryski, który już dawniéj przesłał pismo do Leona XIII. (list ten podaliśmy w całéj rozciągłości w piśmie naszém), wystósował do księży i swych dyecezyan list pasterski, w którym wspominając o ohydnych zajściach w Rzymie, zachęca ich do modlitw i do wytrwałości wobec nieszczęść, jakie z dniem każdym coraz bardziéj uciskają Kościół.

Przy dyskusyi w senacie francuskim o budżecie dla Algieru zapytał St. Croix, jaki przebieg mają operacye wojenne w tym kraju, na co odrzekł Juliusz Ferry, iż Bou-Amema cofnął się na pustynią, i że nie ma obawy, aby rozruchy przybrały groźniejsze rozmiary. Senat nie powinien dawać wiary zmyślonym pogłoskom lecz przez przyjęcie budżetu winien zadokumentować, iż ma zaufanie do obecnego rządu. Senat przychylił się też do tych wywodów, przyjął budżet dla Algieru, nad interpelacyą zaś St. Croix 214 przeciw 201 głosom przeszedł do porządku dziennego.

We Francyi zresztą dzienniki zajmują się głównie kwestyą przyszłych wyborów, a wobec téj sprawy nawet wojna w Afryce ustępuje na plan drugi. Nie ulega wątpliwości, iż walka wyborcza będzie bardzo zacięta. Prezydent Grévy skorzystał z parlamentarnego zwycięztwa nad p. Gambettą i umiał sobie zjednać w ludzie francuskim tém większą sympatyą. Być może, że p. Grévy w skutek wypadków w Tunisie ucierpiał nieco na powadze i że opinia o jego przenikliwości politycznéj się zmieniła, ale z drugiéj strony wina za tak małe sukcesa w owym kraju w wielkiéj części spada także na ministra wojny pana Farre'go, protegowanego wielce przez Gambettę. — W tych dniach socyaliści francuscy odbyli w Elisée Montmartre zebranie, na które się stawiło kilkanaście tysięcy osób. Na porządku dziennym tego zebrania stały wypadki w Marsylii i w Algierze. Nim rozpoczęto obrady, wszczął się ogromny tumult, ponieważ dwóch socyalistów rozpoczęło ze sobą bójkę i dopiero policyi udało się ich uspokoić. Po tém intermezzo wybrano obywatela Malona przewodniczącym, a do boku przydano mu obywatelkę nazwiskiem Ronzade. Z Włoch nadesłali socyaliści różne listy i telegramy, w których ubolewają nad wypadkami w Marsylii i oświadczają, iż ojczyzna i narodowość nie mają najmniejszego znaczenia. Swiat cały, jak twierdzą socyaliści włoscy, rozpada się na dwie partye, to jest na tych, którzy cierpią i ci są braćmi socyalistów i na ludzi, którzy drugich wyzyskują, i ci są wrogami społeczeństwa. Także z innych krajów socyaliści wyrazili zgromadzonym w Paryżu swe sympatye i uznanie. Na posiedzeniu przemawiało aż 17 socyalistów, którzy bardzo obszernie rozwodzili się o tendencyach socyalizmu. Rezolucye, które w końcu uchwalono, potępiają fabrykantów w Marsylii, którzy przez to mieli się stać powodem zamieszek w tém mieście, iż do swych fabryk przyjęli robotników obcéj narodowości; robotnicy zaś francuzcy wskutek tego skazani byli na głód i nędzę. Rezolucya ta świadczy wymownie o tém, że ogólne braterstwo socyalistów, o którém prawią, kończy się w chwili, kiedy chodzi o interesa jednostek.

W Danii w ostatnim tygodniu odbywały się nowe wybory do Folkethingu. W ogóle dotychczasowi posłowie zostali ponownie wybrani, prócz konserwatystów, którzy postradali sześć krzeseł.

W Lizbonie aresztowany został poeta Gomer Leal, ponieważ w wierszu: A traicao zaczepił dom królewski. Taki los spotkał także dwóch redaktorów pism republikańskich, którzy stawali w obronie uwięzionego poety. Ponieważ w Portugalii jest zupełna wolność prasy, dla tego krok ten rządu wywołał ogromne zdziwienie.

Z Carogrodu donoszą, iż sułtan przyjmował na osobnéj audyencyi we wtorek nowego armeńskiego Patryarchę katolickiego, ośmiu Arcybiskupów i Biskupów i dwóch świeckich notablów. Sułtan wręczył Patryarsze wielką wstęgę orderu Medżidie, trzem zaś Biskupom i obom notablom udzielił order Medżidie III klasy. Zdaje się, że Turcy większe mają uszanowanie dla dostojników Kościoła katolickiego, aniżeli niektóre chrześciańskie rządy europejskie.

---

* **Berichtigung.** Gegenunter der in No. 53 dieses Blattes unter der Ueberschrift „Entrefilet“ (?) enthaltenen Mittheilung erkläre ich für unrichtig, das der Schneidermeister Theophil Zieliński am 4. Maerz d. J. die Eintragung des Todes seines Sohnes unter den Vornamen Casimir Bolesław bei dem hiesigen Standesamt beantragt, der Standesbeamte aber, ungeachtet Protestation des Vaters, Casimir Schmerzenreich, eingetragen habe. Vielmehr sind die letztgenannten Vornamen ebenso bei der Todes-Anzeige am 4. Maerz d. J. wie bei der Geburts-Anzeige am 6. September 1877 lediglich nach der Angabe des Vaters eingetragen worden und hat in beiden Fällen von Seiten des Standesbeamten eine Einwirkung auf den Anzeigenden zur Angabe des Vornamens Schmerzenreich nicht stattgefunden.

Culm, den 30. Mai 1881.

Der Standesbeamte, Bürgermeister
Kallweit.

Wybory.

* **Walne zebrania wyborcze** odbędą się:

W Gnieźnie w piątek dnia 29 lipca o godz. 11 w hotelu Europejskim u p. Jankowskiego.

W Szamotułach dnia 31 lipca o godzinie 4 po południu w Giełdzie.

W Trzemesznie (na powiat mogilnicki) dnia 31 lipca o godz. 4 po południu na sali p. Kiszewskiego.

W Inowrocławiu dnia 31 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu p. Weissa.

W Pleszewie dnia 2 sierpnia o godzinie 3 po południu w hotelu p. Waliszewskiego.

W Ostrzeszowie dnia 2 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rindfleischa.

W Nakle (na powiat wyrzyski) dnia 4 sierpnia o godzinie 9½ rano w lokalu p. Biniakowskiego.

W Wolsztynie (na powiat babimojski) dnia 4 sierpnia o godz. 2 po południu na sali p. Piątkowskiego.

W Kościanie dnia 7 sierpnia o godzinie 5 po południu w hotelu p. Gąsiorowskiego.

W Bydgoszczy dnia 7 sierpnia o godzinie 6 po południu na sali p. Musielewicza.

W Opalenicy (na powiat bukowski) dnia 7go sierpnia o godzinie 6 po południu w hotelu p. Witajewskiego.

W Prusiech Zachodnich odbędą się zebrania przedwyborcze:

W Lubawie (na powiaty lubawski i suski) dnia 31 lipca o godzinie 4 po południu.

W Chełmnie dnia 31 lipca o godzinie 5 po południu w kościółku po św. Marcińskim.

Ostrów, 27 lipca.

Dnia 25 bm. odbyło się walne zebranie wyborcze w Ostrowie w hotelu Kornobisa. Ks. prob. Sobeski z Biskupic jako przewodniczący w komitecie zagaił posiedzenie, a na przewodniczącego zebrania obrany jednogłośnie pan Lipski z Lewkowa powołał na sekretarza p. dr. Szostakowskiego i na ławników pp. Skarzyńskiego z Miedzianowa, ks. Sikorskiego i Wilgockiego z Ostrowa. Następnie książę Ferdynand Radziwiłł na Antoninie zdawał sprawozdanie z działalności Koła polskiego w czasie ostatnich kadencyi parlamentu. Ks. prob. Sobeski podziękował w imieniu zebrania za złożone sprawozdanie wymieniając z uznaniem, że poseł nasz wszędzie i zawsze występował jako Polak i katolik i podał w imieniu komitetu listę kandydatów a mianowicie

księcia Ferdynanda Radziwiłła,
księcia księdza Edmunda Radziwiłła,
dr. Witolda Skarzyńskiego,
Józefa hr. Mielżyńskiego,
Kaźmirza Kantaka i
ks. dziekana Kegla z Krotoszyna.

Lista ta jednogłośnie przyjęłą została.

Ks. proboszcz Sobeski uskarza się na niedopilnowanie obowiązków przez członków komitetu.

Ks. prałat Ed. Radziwiłł proponuje, żeby na przyszłość komitety odolanowski i ostrzeszowski porozumiewały się co do listy kandydatów; po dłuższéj dyskusyi polecono przewodniczącemu komitetu porozumieć się prywatnie z komitetem ostrzeszowskim co do jednomyślności kandydatów.

Wniosek ks. proboszcza Sobeskiego, żeby delegat ks. Ed. Radziwiłł starał się na walném zebraniu w Poznaniu przeprowadzić, ażeby zamiast sześciu, stawiono trzech kandydatów, upadł ze względów praktycznych. — Na tém posiedzenie zamknięto. — Jakkolwiek termin mającego się odbyć zebrania ogłoszonym był w Dzienniku Pozn., w Kuryerze Pozn., w Gońcu Wielkopolskim i w Orędowniku, pomimo to udział wyborców w zgromadzeniu był więcéj, niż miernym.

Krotoszyn, 26 lipca.

Zgromadzenie dzisiejsze wyborcze nie było liczne z powodu, iż nie zostało należycie ogłoszone.

Ks. dr. Jażdzewski miał treściwe i przystępne sprawozdanie.

Na kandydata do parlamentu obrano jednogłośnie:

ks. dr. Jażdzewskiego,

po nim zaś postawiono na liście

M. Łyskowskiego,
A. Cieszkowskiego,
Wł. Taczanowskiego,
dr. Skarżyńskiego,
Stanisława Żółtowskiego.

Na walném zebraniu w Żninie postawieni zostali na kandydatów poselskich panowie

Leon hr. Skórzewski,
Ignacy hr. Bniński,
Eustachy Rogaliński,
Teofil Magdziński,
Michał Paruszewski,
dr. Witold Skarzyński.

Zebranie przedwyborcze powiatu poznańskiego i relacya posła Turny.

Wczoraj, w środę, o godzinie 4 z południa, odbyło się w Poznaniu na małéj sali bazarowéj zebranie przedwyborcze powiatu poznańskiego, na którém także poseł Turno zdał sprawę z czynności posłów polskich w parlamencie niemieckim. Udział wyborców z powiatu był bardzo nieliczny, bo stawiło się tylko około 20. Przybyło także kilkunastu wyborców z miasta Poznania, którzy jednak po wysłuchaniu sprawozdania posła Turno na ogólne żądanie salą opuścili, gdyż tylko sami powiatowcy na tém zebraniu mieli prawo postawić kandydatów do parlamentu niemieckiego.

Przebieg zebrania był następujący: Pan Plucińśki, przewodniczący komitetu na powiat poznański, przedstawił najprzód wyborcom posła Turnę, poczém objął przewodnictwo obrad, odwołując się na § 9 regulaminu wyborczego, wedle którego przewodniczący komitetu zwołuje zabranie i niem kieruje. Na sekretarza powołał przewodniczący członka komitetu pana Jana Palacza. Następnie przewodniczący udzielił głosu posłowi, reprezentującemu powiat poznański i miasto Poznań w parlamencie niemieckim.

Poseł Turno

pochwaliwszy Pana Boga przemówił mniéj więcéj jak następuje:

Przez trzy ostatnie kadencye parlamentarne miałem zaszczyt reprezentowania Panów w parlamencie rzeszy niemieckiéj, a przecież po raz pierwszy stawam przed Wami celem złożenia sprawozdania.

Przyczyna leży w okoliczności, że wyborcy mają prawo żądania od wracającego posła pewnych zdobyczy, bądźto swobód moralnych, bądźto polepszenia losu materyalnego, podczas gdy tenże poseł nic z sobą przywieść nie może, gdy wszystko po dawnemu pozostało, a położenie nas Polaków pod względem religijnym i politycznym w niczém na lepsze się nie zmieniło.

Ztąd też pochodzi, że jako poseł Wasz nieśmiało przed Wami stawam, a gdyby we mnie nie istniało przekonanie, że Koło polskie, do którego mam zaszczyt należeć, działało wedle najlepszéj swéj wiedzy, położenie to byłoby jeszcze trudniejszém.

Jak Panom wiadomo, wszyscy posłowie Polacy jesteśmy związani solidarnością. Co Koło zrobiło dobrego, spływa na każdego z nas; jeżeli zaś działanie Koła nie znajdzie poparcia w kraju, każden z nas przyjąć musi to niezadowolnienie z zaparciem siebie i pokorą.

Panowie! Przez ciąg trzechlecia naszéj pracy parlamentarnéj różne z strony rządu przedkładano projekta. Przedewszystkiém poruszono kwestyą budżetową wojskową, mającą na celu podwyższenie ilości kadr, a tém samém wymagającą tém większych kosztów i ofiar. Przeciwko temu, jak się słusznie całe społeczeństwo polskie spodziewać miało prawo, wystąpiliśmy z uroczystym protestem. Tak samo nie mogliśmy, jak tylko nie uznać żądania rządu, ażeby budżet wojskowy był uchwalony na lat siedm, tak nazwane siedmiolecie.

Inne zupełnie stanowisko zajęło Koło polskie wobec projektu dotyczącego ordynacyi procederowéj. Koło polskie musiało tu wziąć w obronę naszego rzemieślnika, który przy dotychczasowéj bezsumienności różnych przedsiębiorców nie mógł uczciwą z nimi konkurować pracą, albo popadać musiał w ubóstwo, lub przez wyrób niedokładny i niesumienny narażać na szwank znaną i starą uczciwość polskiego rzemieślnika.

Sympatycznie przyjęliśmy także wniesione prawo przeciw lichwie. Czyż aby na chwilę wątpliwą być mogła pozycya, jaką pod tym względem zajmie Koło polskie, Koło złożone z reprezentantów tego ludu, któremu ta hydra zadała najcięższe ciosy? Czyż Kołu polskiemu nie musiała z dala widnieć ta smutna postać biednéj naszéj ziemi, któréj coraz nowsze straty rozdzierają serca nasze, a których źródłem lichwiarskie podłe i nikczemne prace? Czyż nie brzemienne w smutki położenie nasze na widok tych chat ongi polskich, tych gospodarstw, w których polska brzmiała mowa i polski pacierz płynął z ust niemowląt, dzisiaj pustych, niemiłych dla nas, a nawet wrogich, nie musiało nam w całéj ochydzie przedstawić lichwę, ten prawdziwy poród piekła? A więc też Koło polskie stanęło po stronie tego prawa, aby ratować i dwór i rzemieślnika i strzechę i wszelką polską posiadłość.

Panowie! Jakkolwiek ważność tych co tylko wymienionych praw uznaję w całéj doniosłości, przecież główną uwagę szanownych moich Wyborców postanowiłem zwrócić na trzy najgłówniejsze zdaniem mojém momenta:

1) Ciągłe trwanie walki kulturnéj,
2) rozwiązanie przeszłego parlamentu wskutek nie przyjęcia prawa naprzeciw socyalistom i
3) początek nowéj ery ekonomicznéj.

Walka kulturna trwa ciągle, lecz widoczne znużenie w sferach rządowych. Powzięto tam wprawdzie przekonanie, że jest dla państwa szkodliwą i chcianoby może takową ukończyć. Lecz niestety upór, który nigdy do popełnionego błędu przyznać się nie chce, a więc naprawić go nie dozwala, stawił je w tém położeniu, iż lubo widzi, że walka ta sztucznie stworzona tylko ujemne przynosi owoce, nie chce się cofnąć; miłość własna bierze tu górę, a kraj i ta część jego mieszkańców, która czuje potrzebę życia idealnego, coraz bardziéj nad tym stanem cierpi i dla państwa obojętnieje.

U nas walka kulturna te przynajmniéj korzyści przyniosła, że nas podniosła do sfer idealniejszych, w niejednym zobojętniałym odgrzała wiarę, wyrwała nas z materyi, a oddała czemuś lepszemu, i przyczyniła się wzmocnieniem sił naszych moralnych do znoszenia, obok udręczenia sumień naszych, i innych udręczeń na polu narodowém.

Wielką zasługę w podtrzymywaniu u nas wiary należy się tym z czcigodnych naszych kapłanów, którzy nieustraszeni stratą dobrobytu, poszli i wciąż idą za głosem obowiązku, jaki na nich Kościół nałożył.

Panowie! Koło polskie przy każdéj sposobności, gdy szło o ulgę dla Kościoła, głosowało i działało zawsze, jak każdemu Polakowi i katolikowi przynależy.

Za walką kulturną postawiłem kwestyą socyalną, ponieważ obydwie kwestye bardzo z sobą połączone. Jak Panom wiadomo, został parlament przeszły rozwiązany, ponieważ nie głosował za prawem tak nazwaném „przeciw socyalistom.“ — Parlament nowy, a dopiero co ukończony, przyjął to prawo — wszelako my Polacy głosowaliśmy przeciw niemu, tak, jak w przedostatnim parlamencie. Niech nas nikt nie posądza o sympatyą dla pewnych zasad socyalistów. Niektóre z nich, to jest te, które negują religią, narodowość, familią i własność, są nam wstrętne, a z naszą tradycyą niezgodne — lecz uważaliśmy, że idee nie dadzą się zwalczać prawami. Idea musi walczyć z ideą i uledz może tylko lepszéj — a żadne prawo myśli ludzkiéj nie potrafi skrępować. — Niech państwo pozwoli na rozwijanie się w sercach naszych „wiary,“ sumieniom niech nie nakłada więzów, niech rozszerza naukę, a znajdzie lekarstwo na zmysłowość prowadzącą ludzi do negacyi i niszczenia.

Daleki jestem od bronienia tym, których los po-

stawił mniéj korzystnie, szukania swego losu, lecz środków ku temu, według mego przekonania, nie należy szukać w gwałcie, lecz w umoralnieniu, do którego potrzebna wiara i oświata.

Czemu więc państwo nie uznaje wolności sumienia, a u nas utrudnia oświatę przez wydalenie ze szkół publicznych języka, dla naszych dzieci jedynie zrozumiałego, którym jest język nasz ojczysty, wbrew temu, że używanie takowego zagwarantowane nam zostało słowem królewskiém?

Nie głosowaliśmy daléj za prawem przeciw socyalistom, ponieważ w zasadzie jesteśmy przeciwni każdemu prawu wyjątkowemu, uważając takowe za niesprawiedliwe przeciw mniejszości. Prawo to pomimo naszych głosów i katolików z centrum przeszło. Czy ztąd błogie dla społeczeństwa wynikną owoce? Nie wiem. Lecz zdaniem mojém historya nowoczesna składa nam najjaśniejszy dowód, że zanadto wielka surowość praw ludzkich doprowadza często do wybuchu wściekłego, a nam wstrętnego, jak to już miało miejsce w sąsiedniém państwie.

Panowie! Kwestya socyalna złączona jest bardzo ściśle z kwestyą dobrobytu robotnika, gdyż im więcéj jest w kraju ludzi i rodzin niemających zapewnionego bytu w najbliższéj przyszłości, tym jaskrawiéj ona występuje i swego rozwiązania się domaga. Robotnik, żyjący z dziennéj pracy, skoro albo zarobku nie ma, albo takowy zbyt nizki, iżby mógł zaspokoić najpierwsze życia potrzeby, nie jest zadowolniony z swego losu i gotów do słuchania podszeptów ludzi, samolubne cele na oku mających, którzy narzucając mu się na przewodników, starają się popchnąć go do czynów gwałtownych i bezprawnych. Położenie takie niebezpieczne jest dla społeczeństwa. To téż było zawsze zadaniem ekonomistów i rządzących wszystkich krajów, zbadać dokładnie środki do powiększenia klasie roboczéj korzystnego zarobku i wyszukania najtańszego sposobu wyżywienia robotnika. Zasada, która przez teoretyków na polu ekonomii politycznéj powszechnie przyjętą została, jest wolny handel. Zasadza się ona głównie na téj podstawie, że każdy kraj zamieniać powinien z sąsiednim krajem te wyroby i produkta, które u siebie najtaniéj wytwarzać umie. Tą zasadą ekonomiczną rządziło się państwo pruskie przez ostatnie lat dziesiątki, tak samo i cesarstwo niemieckie, a potrzeba zmiany nie byłaby się okazała, gdyby polityka celna sąsiednich państw była także ją uznała. Praktyka jednak zadała kłam teoryi. Sąsiednie państwa, zwłaszcza Ameryka i Rosya w celnych stósunkach rządzą się zasadą przeciwną i niewpuszczają towarów obcych do kraju, nie nałożywszy na nie poprzednio ceł wysokich. Tym sposobem przemysł niemiecki nie tylko że utrudniony ma zbyt na targach zagranicznych, lecz w swym własnym kraju produkcya zagraniczna tak wielką robi konkurencyą, że fabryki i rólnictwo musiały poprzestać albo zmniejszyć działalność, a robotnik pozostawał bez zatrudnienia, a tém samém bez chleba. Jedném słowem Niemcy stały się wielkim śpichlerzem dla produktów zagranicznych.

Książę kanclerz niemiecki podjął się zaprowadzić zmianę pod tym względem i inicyował nową erę, zaprowadzając cła opiekuńcze dla niektórych gałęzi przemysłu i rólnictwa. Otóż jest, Panowie, geneza nowéj polityki celnéj. Dodać jeszcze muszę, że książę kanclerz, celem przeprowadzenia swych celnych pomysłów, przyrzekł parlamentowi, że w miarę powiększających się przez cła dochodów państwa, pewne podatki zostaną zmniejszone albo zniesione. Do téj chwili wszelako obietnica ta nie została dotrzymaną z wyjątkiem zmniejszenia 2 rat rocznie podatku klasycznego i pierwszych stopni podatku dochodowego.

Panowie! Nie jest naszém zadaniem ani było zadaniem posłów Waszych kruszyć kopie i upierać się za wolnym handlem lub cłami opiekuńczemi w Niemczech. Nas organizacya cesarstwa niemieckiego tylko pośrednio obchodzi, to téż postępowanie posłów Waszych było bardzo oględném. Koło uważając, że powiększone przez cła dochody nie będą obrócone na zmniejszenie podatków, lecz na powiększenie budżetu wojskowego, głosowało przeciw całemu prawu taryfowemu; przy szczególnych zaś paragrafach, uwzględniając korzyści i potrzeby naszych Wyborców, oddawało głosy za takowymi.

Otóż Panowie krótki obraz najważniejszych zapatrywań moich i czynności przez Was do parlamentu niemieckiego wysłanych posłów. Na tém zakończę. To tylko jeszcze muszę nadmienić, że Koło polskie w Berlinie miało przy każdéj i najdrobniejszéj sprawie zawsze na oku myśl, która Wam przewodniczyła przy daniu nam mandatów, t. j. reprezentowanie i bronienie naszych praw, korzyści i interesów moralnych. Zawsze stało na uboczu, skoro się ważyła sprawa nie tycząca nas, nie pominęło przecież żadnéj sposobności, aby tam, gdzie się dało uwydatnić naszą odrębność polityczną, i braniem swém umiało w obec wszystkich posłów parlamentu niemieckiego, jako i całéj opinii uwydatnić tę prawdę, że przez wcielenie nas do Rzeszy niemieckiéj nie zginęły prawa nasze i nie przestaliśmy być, czém nas Bóg stworzył, t. j. Polakami.

Gdy p. Turno skończył, zebrani oklaskami podziękowali mu za jasny i wyczerpujący pogląd na prace parlamentu; przewodniczący zebrania wezwał jeszcze raz obecnych, aby przez powstanie wyrazili posłowi swemu uznanie, do czego téż wszyscy chętnie się przychylili.

Na porządku dziennym znajdował się w dalszym ciągu wybór 6 kandydatów do parlamentu. Przewodniczący proponuje następujących kandydatów: pp. Turno, hrabiego Augusta Cieszkowskiego, księdza Antoniewicza, proboszcza z Bnina, Kantaka, dr. Władysława Niegolewskiego i Władysława Taczanowskiego — i zapytuje się zebrania, czy przez aklamacyą zgadza się na tę listę.

Dr. Stasiński z Konarzewa oświadcza, iż wedle regulaminu wyborczego wybór kandydatów do ciał prawodawczych winien się odbywać za pomocą tajnego głosowania; p. Napoleon Urbanowski oświadcza, iż aklamacya także jest dozwolona. Wywięzuje się dość długa dyskusya w téj sprawie, a rezultatem jéj była uchwała zgromadzenia, iż wybór kandydatów ma się odbyć za pomocą kartek.

Ks. Niezieliński, proboszcz z Konarzewa, przed rozpoczęciem głosowania poprosił przewodniczącego o głos i oświadczył, że na kandydaturę p. dr. Niegolewskiego zgodzić się nie może dla tego, iż p. dr. Niegolewski, będąc wybrany na ubiegłéj kadencyi posłem do parlamentu niemieckiego, nie brał, jak donoszą dzienniki, udziału w obradach parlamentu. W parlamencie, rzekł daléj ks. Niezieliński, uchwalano bardzo ważne i zasadnicze ustawy nieraz jednym lub dwoma głosami większości, jak np. w sprawie cechów, małą większością głosów zapadła w parlamencie uchwała niezbyt pomyślna dla rzemiosł: gdyby więc, rzekł daléj mówca, p. dr. Niegolewski stawił się w Izbie, byłby może głos jego na inną stronę przechylił szalę zwycięztwa.

P. Urbanowski występuje przeciw wywodom poprzedniego mówcy i oświadcza, że nie wolno krytykować osobistości postawionych na kandydatów, bo przy głosowaniu karteczkami może każdy z swéj strony stawić kandydatów, jakich uważa za odpowiednich.

Po opuszczeniu sali przez kilkunastu wyborców miasta Poznania (o czém wyżéj wspomnieliśmy), przewodniczący mianuje 6 skrutatorów, a zgromadzeni przystępują do wyboru karteczkami 6 kandydatów do parlamentu niemieckiego. Rezultat głosowania był następujący:

1) hr. Cieszkowski 16 głosów,
2) Hipolit Turno 15 gł.
3) Kantak 15 gł.
4) Władysław Taczanowski 14 gł.
5) ks. Antoniewicz 11 gł.
6) dr. Wład. Niegolewski 11 gł.

Inne głosy rozstrzeliły się.

Z kolei następują wnioski członków: p. Palacz porusza sprawę ogłoszeń w pismach politycznych zebrań przedwyborczych i proponuje, aby wszystkie polskie pisma polityczne otrzymywały anonsa, za które płacić winien komitet prowincyonalny z swéj kasy. Kwestya poruszona ożywioną wywołuje dyskusyą. Pan dr. Stasiński dziwi się, że niektóre komitety powiatowe pomijają przy ogłaszaniu anonsów Orędownika, który po wsiach i miastach znaczną ma liczbę czytelników. Jeśli komitety, rzekł daléj mówca, ogłaszają tylko w dwóch największych organach w Dzienniku Poznańskim i Kuryerze Pozn. wiadomości o zebraniach, to nic dziwnego, że wielu wyborców którzy nie czytają tych pism, nie dowiadują się wcale o tak ważnéj sprawie, jakie są zebrania przedwyborcze.

Odzywają się głosy z różnych stron, iż umieszczanie anonsów w wszystkich pismach poznańskich zbyt kosztowną jest rzeczą.

Pan Pluciński, przewodniczący komitetu na powiat poznański oświadcza, iż chętnie byłby ogłoszenia o zebraniu przedwyborczém umieścił we wszystkich polskich pismach poznańskich, ale w kasie są pustki, bo składki są bardzo nieznaczne i wpływają nieregularnie. W końcu zgromadzenie zgadza się na następujący wniosek dr. Stasińskiego:

> aby w przyszłości umieszczać ogłoszenia o zgromadzeniach wyborczych w 5 pismach poznańskich, to jest w Dzienniku, Kuryerze, Orędowniku, Gońcu i Przyjacielu Ludu.

Na tém skończyło się posiedzenie wczorajsze.

Z Zaborza piszą do Katolika: „Wybory nadchodzą i już wszystkie gazety piszą o nich. U nas jest większa część samych ubogich robotników, którzy się znajdują w ręku swoich chlebodawców, a ci chlebodawcy są wszyscy naszymi przeciwnikami, którzy gdyby mogli, toby nas w łyżce wody utopili, dla tego téż sądzę, że nasi wiarusy nie będą sumiennie głosowali, albo ich większa część do wyborów nie przyjdzie, jak już niejeden mówił. Przeszłym razem wszędzie wykonywali tu przy wyborach przeciwnicy nasi wielkie gwałty, ażeby lud nakłonić na swoję stronę. Kiedy mi się wspomni, to mnie strach ogarnia. Mają tu jeszcze niektórzy robotnicy piękną pamiątkę od przeszłych wyborów, bo im nie wiele braknie, żeby z torbą szli. Wydalali ich z pracy za małą potém przyczynę albo winę, albo im dano najgorszą robotę. Mógłbym tu takich robotników na setki przytoczyć, ale o tém by trzeba na wołowéj skórze pisać, przytoczę tylko jeden przykład. Znam dobrze tego górnika, miał on żonę i 6 dzieci. Dali mu zarobić na szychtę 75 fen. albo 1 markę przez 8 miesięcy; gdy przyszło w dzień wypłaty, to mu jeszcze brakło 4—5 szycht, dostał albo 14 m. albo 15 m., niech każdy osądzi ile to na jednę osobę na dzień trafi, zdało się, iż już nie można mu wytrzymać. Gdzie się te szychty podziały, to wiemy, jedna drugiéj nie zjadły. Jeszcze robotę miał najgorszą i dziś jeszcze nie ma wiele lepiéj, dla tego téż niejeden mówi: ja tam pójdę do wyborów, ale jeżeli tam będzie jaki mój chlebodawca albo sztajger, to zaraz pójdę do domu.

Kochani bracia wiarusy nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, wiemy dobrze, że jest bardzo trudno co wykonać, kiedy człowiekowi tak patrzą w oczy jakby go chcieli połknąć; nie dajcie się odstraszyć, bo tu chodzi o szczęście kraju a jeszcze więcéj o dobro Kościoła; głosujcie sumiennie choć tam wszyscy widzą, bo Pan Bóg téż widzi i osądzi téż każdego.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 26 lipca.

(Kulturkampf w Stanisławowie. — Borysław.)

(a) Mamy i u nas próbkę kulturkampfu wywołaną w Stanisławowie. Istnieje tam „Ochronka im. arcyks. Fryderyki Zofii.“ Ochronka ta została założona przez ś. p. bar. Romaszkanową i zostawała początkowo pod zarządem świeckim. Późniéj, mianowicie po niedobrowolném przybyciu Sióstr zakonnych z waszéj dzielnicy, oddano zakład ten pod zarząd Sióstr Felicyanek — z czego wielce zadowoloną była zmarła fundatorka; wiarogodne osoby bowiem opowiadają, że na łożu śmiertelném się wyraziła: „Umieram spokojnie, gdyż widzę, iż zakład jest w rękach pewnych.“ Przez długi czas szło wszystko bardzo dobrze — atoli w ostatnich czasach poczęto tak w stanisławowskim Głosie, jak i w Gazecie Narodowéj napadać na rzekomo nędzną gospodarkę i wychowanie Sióstr Felicyanek. Zakonnice znosiły długo owe kalumnie — lecz ostatecznie, gdy im Wydział — na którego czele stoi niejakaś pani Mroczkowska — przedłożył nowy projekt wychowania, zerwały kontrakt i chciały zakład opuścić, nie mogąc się na podpisanie nowego projektu zgodzić. W sprawę tę wdał się powszechnie szanowany ks. kanonik Krasowski i założył przeciwko temu protest, którego słuszność uznało starostwo stanisławowskie. Wskutek tego rozwiązany został Wydział, a pani Mroczkowska z urzędu przełożonéj złożona, oraz zawezwana do złożenia rachunków. Na protest téjże do ministerstwa sprawiedliwości nie nadeszła żadna odpowiedź.

Nową protektorką zakładu została zamianowana hrabina Br. Na to posypały się znowu artykuły w Głosie — a chcąc postawić na swojém, odezwano się do rady miejskiéj, w któréj zasiada mnóstwo żydów. Tu naturalnie uchwalono zaprotestować przeciwko postępowaniu władz rządowych a pochwalić działalność pani M. Obecny na posiedzeniu ks. Rojewski powstał na to i oświadczył, że niesłusznych obelg znosić nie myśli, i złożył mandat radzcy. Chciano następnie zwołać zgromadzenie ludowe — ale rząd nie zezwolił na to. Obecnie cała sprawa rozstrzyga się w namiestnictwie, gdzie, jak się spodziewać należy, na korzyść zakonnic wypadnie. Smutnym atoli pozostanie sam fakt téj bezwyznaniowéj hecy, do któréj nadto, celem dopięcia swych wrogich wobec zakonnic zapędów, zawezwano i żydów.

Odbywają się tu obecnie pertraktacye celem zakupna zakładów i terytoryum naftowego w Borysławiu. Dwie piąte ma zakupić jakaś Spółka wiedeńska, w któréj imieniu układa się bar. Ofenheim, a trzy piąte ma kupić tutejszy bank kredytowy.

ZIEMIE POLSKIE.

* O gospodarce kolonistów niemieckich na Wołyniu pisząc korespondent Gazety Lubelskiéj, przytacza opinie, jakie żywią o nich sąsiadujący włościanie. „Gdzie był las, tam dziś same pnie, a na każdym pniu siedzi Niemiec.“ — „Z żydami, to jeszcze pół biedy, bo choć człowieka czasem oszuka, lecz i poratuje, gdy złe naciśnie, — ale ta niewira, to ciągle dogryza, biorą sierpy i z koniem trzymanym za uzdę wlażą w zboże, ścinają kłosy, a gdy kto chce odebrać, wsiadają na koń i uciekają.“ Kwestya żydowska, roznamiętniona na południu Rosyi, przeszła tam spokojnie, na Niemców jednak włościanie są strasznie oburzeni.

— Komitet zebrania ludowogo w Sibicy w księstwie cieszyńskiém wydał następującą odezwę:

Bracia rólnicy!
Ludu wiejski Księstwa cieszyńskiego!

W uzupełnieniu odezwy z dnia 16 lipca b. r. podajemy wam program zgromadzenia ludowego w Sibicy przy Cieszynie dnia 31 lipca 1881.

O godzinie drugiéj powitanie przybyłych gości i odprowadzenie ich z dworca cieszyńskiego z muzyką na miejsce zgromadzenia.

O godzinie trzeciéj powitanie zgromadzenia przez przewodniczącego komitetu i wybór przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza dla kierowania obradami.

Uchwalenie rezolucyi następujących:

I. Zgromadzenie ludowe w Sibicy dnia 31 lipca 1881 r. żąda, aby ustawa wyborcza w ten sposób została zmieniona, żeby liczba posłów sejmowych i do rady państwa z gmin wiejskich naszego Księstwa została w stósunku do liczby ludności wiejskiéj i sumy opłacanych przez nią podatków pomnożona według zasady: Równość obowiązków, równość praw.

Sprawozdawca pan Jerzy Cieńciała, rólnik z Mistrzowic.

II. Zgromadzenie żąda: a) Takiéj zmiany ustawy z dnia 10 lutego 1873 r. o sądach pokoju, ażeby c. k. sądy nie przyjmowały żadnych skarg i podań, ustawą tą określonych, któreby przedtém w sądach pokoju, jako pierwszéj instancyi, nie były traktowane. b) Aby sprawy spadkowe załatwiane były nie przez notaryuszów, ale przez c. k. sądy. c) Zniesienia przymusu legalizacyjnego.

Sprawozdawca pan Adam Poloczek mieszczanin z Jabłonkowa.

III. Zgromadzenie żąda jak najusilniéj: a) Rozporządzenia ministeryalnego, nakazującego c. k. sądom i urzędom Księstwa cieszyńskiego, aby wszelkie pisma i podania nie tylko w niemieckim, ale téż zarówno w polskim języku przyjmowały i w tym języku, w którym były podane, na nie

---

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

— Czy młody pan jest na górze?

Zapytanie to wypowiedziane po niemiecku, zwrócone było do stróża stojącego w bramie i prowadzącego ożywioną rozmowę ze starą służącą, wychodzącą na miasto z koszykiem w ręku.

— Nie widziałem, żeby młody pan wychodził — odparł stróż — po obiedzie zwykle jest w domu.

Pytający, młodzieniec wysoki, noszący fantastyczną czapeczkę, fantastycznie włożoną, przeszedł majestatycznie koło stróża, który zwróciwszy się do kobiety, z którą rozmawiał, szepnął:

— Der polnische Graf.

Oboje patrzyli za wstępującym powoli po wschodach młodzieńcem z tym rodzajem zadziwienia i ciekawości, jaką wzbudza każdy cudzoziemiec, szczególniéj zaś taki, któremu przypisują tytuł i majątek.

— On jest zachwycająco piękny — rzekła stara Niemka, lubiąca używać, zwyczajem swoich współrodaczek, przymiotników najsilniejszych — wunderschön.

Stróż widocznie nie podzielał zachwytu towarzyszki co do piękności młodego Polaka, a przynajmniéj mało go ona obchodziła. Przymrużył jedno oko i rzekł:

— Musi być bogaty.... Znam ja Polaków, brak im wielu rzeczy, ale nie pieniędzy; — sypią je bez miary. O, die unerschöpfliche polnische Tasche!

Młodzieniec będący przedmiotem téj rozmowy, znalazł się tymczasem u drzwi mieszkania na drugiém piętrze i rękę podniósł do klamki; nie dotknął jéj jednak, dostrzegłszy przylepioną na drzwiach ćwiartkę papieru, na któréj przeczytał słowa następujące napisane po polsku:

— Przyjmuję odwiedzających mię kolegów tylko w sobotę i niedzielę wieczór.

— Ba! — rzekł niedbale młodzieniec i otworzywszy drzwi wszedł do mieszkania.

Składało się ono tylko z małego przedpokoiku i dużego pokoju, w którym znajdowało się łóżko, stół zarzucony papierami i książkami, duża sofa i kilka krzeseł. Dość było odetchnąć powietrzem tego pokoju, by się przekonać, że było to mieszkanie męzkie. Nie było w niém w téj chwili dymu cygara, ale ściany, meble, papiery i wszystkie sprzęty przesiąkłe były tą przykrą wonią, jaką dym tytuniowy po sobie zostawia i jaką pokoje męzkie stale przechowują. Były tam jeszcze inne niezawodne oznaki męzkiego pobytu: — na podłodze widniały plamy atramentowe, lusterko stojące wśrod papierów i o stós książek oparte, nie było stworzone do odbijania komplikacyi kobiecego ubrania, — było małe i plamiste od wytartéj pod szkłem metalowéj powłoki; toaletowe to sumienie miało tysiące skaz — zaledwo można w niém było krawat zawiązać i problematyczny studencki zarost ogolić; — grzebienie obok lustra leżące, nosiły na sobie ślady długiego użycia wśród zaniedbanych zębów, ukazywały włosy nie do jednéj głowy należące, bo różnych odcieni; — rozmaite części ubrania męzkiego leżały na jedném z krzeseł; — kołdra piękna, jedwabna, może ręką matki zapakowana do tłomoczka syna, była w kilku miejscach wypalona przez ogień papierosa, cienkie i starannie znaczone poszewki były poplamione atramentem i winem czerwoném. Było to mieszkanie studenckie, wątpić o tém było niepodobna; znać w niém wszakże było pewne zamiłowanie porządku. Wykwintna kobieta byłaby je znalazła szkaradnie brudném, ci, którzy je odwiedzali, mieli je za bardzo porządne, a właściciela uważali za uosobienie systematyczności.

W téj chwili siedział on przy stole, z głową wspartą na obu dłoniach, w pozycyi człowieka nie rozmarzonego, lecz zamyślonego poważnie. Książka leżąca przed nim była obdarta, z licznemi notatkami na marginesach, z podkreśleniami, nosiła na sobie ślady pracy, a zajmowała tak bardzo pochylonego nad nią młodzieńca, że nie słyszał wcale wejścia kolegi i zbliżenia się jego.

— Juliuszu! — zawołał ostatni — odkądże to drzwi twoje zamykasz przed przyjaciołmi? Cóż to, urządzasz dni audyencyonalne? Zkąd ci przyszła ta fantazya arabska?

— Eh, to niestety tylko konieczność biednego Europejczyka. Gdybym był synem pustyni, przeniósłbym mój namiot i miałbym swobodę; — tu muszę się trochę odgrodzić od świata.

— A cóż to znalazłeś godniejszego twéj uwagi, niż świat? Czy jaka Lischen lub Mina zajechała ci do głowy?

Juliusz pogardliwie ręką skinął.

— Mam pracę — rzekł — a wy moje mieszkanie obraliście sobie za punkt zborny, tak że nie mam chwili spokoju. Powiem ci szczerze, że jeżeli nie pomoże moja prośba, byście tylko dwa wieczory na tydzień tu spędzali, to opuszczę to mieszkanie i wynajdę sobie jaki ciasny stryszek o jedném krześle....

— Dziękuję ci, mój drogi, za twoję grzeczną uwagę, bo to krzesło zapewne mnie przeznaczasz?...

— Wyznaję, że nie. Pragnę samotności; — nie wierzę w naukę zdobywaną wśród gwaru i nieładu burszowskiego życia. Samotność jedynie może ją tak w umyśle pogłębić, że na zawsze stanie się jego własnością.

— Paradoksy! Brednie! — zawołał nowo-przybyły — zobaczysz, że cię te książki zgubią. Pogardzam mądrością tych, co pisali, a cenię tylko mądrość tych, co żyli!

Przy tych słowach młodzieniec podniósł głowę, jakby chciał dać do zrozumienia, że on sam jest posiadaczem takiéj mądrości.

Juliusz patrzał na niego chwilę milcząc, wreszcie rzekł tonem pobłażliwéj wymówki, jakim zwykle matki do dzieci przemawiają:

— Józefie! — ty znowu dziś noc przepędziłeś bezsennie.

Józef rozśmiał się serdecznie.

— Dumny jestem z tego — odparł — ja potrzebuję żyć za dwóch, nie mogę więc nocy na głupim śnie przepędzać. Nie ma nic bezmyślniejszego, jak ułożenie się do snu, oparcie głowy na podaszkach i przykrycie się kołdrą — człowiek staje się manekinem. Czy może być co godniejszego pogardy, niż łóżko?

— Ah, już wpadasz w niedorzeczność! Nie wystawisz sobie, jak ci nie do twarzy reformatorskie zachcianki.... Gdyby tak wszyscy, jak ty, galopowali w życiu, siły ludzkości prędko do bankructwaby doszły. Cóżeś dziś w nocy robił?...

— O, nie należy gorszyć maluczkich, lepiéj, aby im kamień do szyi...

— Jeżeli już postanowiłeś mi czas zabierać i odrywać mię od pracy, to staraj się być znośnym; — nie cierpię twoich żartów.

— Nie jestem wcale do żartów usposobiony; przyszedłem do ciebie wypocząć.

Józef ziewnął szeroko i głośno.

— Ziewasz bezwstydnie — rzekł Juliusz — obojętność twoja rozdraźnia mi nerwy. Połóż się na sofie i śpij.

— Gdybym sobie to pozwolił, tobyś musiał mojego trupa znosić tu całą dobę, a może i więcéj. U mnie sen, to trzydniówka.

Podniósł ręce do góry i swoję wysoką postać przeciągnął, jak zwykli czynić ludzie zmęczeni i niewyspani.

— No, daléj, gderaj!

Te ostatnie słowa wyrzeczone były z towarzyszeniem ziewnięcia.

— Wiesz — rzekł Juliusz, ruszając ramionami — że ty i świętego wyprowadziłbyś z cierpliwości.

— Nie przeczę, żeś święty, i pragnę cię z cierpliwości wyprowadzić. Wybornie się drzemie przy twojém gderaniu; nie pozwala ono usnąć zupełnie, utrzymuje w stanie półsenności, jaka mi jest w téj chwili potrzebna.... Mam znowu przed sobą wieczór....

— Powiedz raczéj noc bezsenną.

— Może.

— Szkoda ciebie, Józefie!

— Wdzięczny ci jestem za twoję litość, ale na nią nie zasługuję. Nie źle mi na świecie, — o — wcale nie źle!

— To tylko początek życia; można je wypić jednym tchem, jak napój z kielicha....

— Bardzo ładne porównanie, ale pozwól sobie powiedzieć, że ty zostawiasz przed sobą kielich nietknięty... może nawet pozwolisz komu innemu wychylić go za siebie... stworzony jesteś na to, by cię wyzyskiwano.... Jesteś, jak owe ziemie, które rodzą wszystko; ludzie nie dają im odpoczynku, posiew po posiewie w nie wrzucają, nie pozwolą im wydać najmniejszego kwiatka na własną rękę, eksploatują bez końca ich urodzajne łono. Taka ziemia — to ty! Ja jestem pustynią, ale nikt się nie ośmieli czerpać cobądź zemnie, żaden pasożyt nie znajdzie we mnie soków dla siebie, ja wszystko zużyję do ostatniéj kropelki, a mam ich zasób niejaki.... Słuchaj,

odpowiadały. b) Aby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów tylko w języku ojczystym, a język niemiecki wykładano jako przedmiot w wyższych oddziałach, ażeby wykłady w cieszyńskiém seminaryum nauczycielskiém odbywały się dla przyszłych nauczycieli naszych w języku polskim, a w szkołach średnich, t. j. istniejących w Księstwie cieszyńskiém gimnazyach i szkołach realnych język polski zarówno z niemieckim był pilnowany. — W sądowym powiecie frydeckim te same prawa należą się ludności czeskiéj.

Sprawozdawca p. Jan Kajzar, rólnik z Mistrzowic.

IV. Zgromadzenie wyraża życzenie, aby ustawa o pijaństwie podobna jak w Galicyi, a do naszych stósunków zastósowana, została u nas zaprowadzona.

Sprawozdawca pan Adam Sikora, rólnik i burmistrz z Nawsia.

V. Zgromadzenie wyraża ministerstwu Taaffego ufność i uznanie za to, że stósując się do wzniosłych słów najjaśniejszego cesarza naszego Franciszka Józefa I, szczerych dokłada starań, aby pojednać wszystkie ludy i wszystkim równą wymierzyć sprawiedliwość; szczególnie zaś za to, że troskliwie opiekuje się ludnością rólniczą, jak o tém świadczy uregulowanie podatku gruntowego, ustawa przeciw lichwie i inne po części już przeprowadzone, po części dopiero przygotowane.

Sprawozdawca pan Antoni Swieży, rólnik ze Zebrzydowic.

Ziomkowie! Przychódźcie jak najliczniéj na zgromadzenie i odezwijcie się tak głośno o wasze prawa, żeby głos ten usłyszano aż w najwyższych kołach i nie zdołały go zagłuszyć żadne usiłowania przeciwników.

Komitet.

NIEMCY.

* Berlin, 27 lipca. Spotkanie się cesarza austryackiego z niemieckim ma nastąpić podług doniesienia, które Neue freie Presse z Gasteinu odebrała, w Gasteinie 4 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef ma rano przybyć do Gasteinu, a wieczorem odjechać.

— Niemcy miały swoich reprezentantów wojskowych dotąd tylko w Petersburgu, Paryżu, Wiedniu, Brukseli, Bernie i Monachium. Teraz utworzono takąż posadę także w Carogrodzie, na którą wyznaczony pułkownik sztabu jeneralnego von Deines już wyjechał do złotego rogu.

— Feldmarszałek hrabia Moltke przybył 24 b. m. z Berlina do Raciborza, nazajutrz rano miał rozmowę z księciem raciborskim, poczém udał się w dalszą podróż do Wiednia, odnośnie do Gasteinu.

— Minister kultu Gossler pojechał z Kissingen do Szwajcaryi.

— W motywach prawa o zapobieżeniu nędzy na Górnym Slązku, które na ostatniém posiedzeniu przeszłéj kadencyi sejmowéj zostało przedłożone, zwrócono uwagę i na to, że wspieranie języka niemieckiego w dzielnicach po polsku mówiących, znacznie się przyczyni do usunięcia nędzy. Otóż jak się teraz National Ztg. dowiaduje, zwiedził referujący radzca w ministerstwie wyznań, dr. Wätzold, przed niedawnym czasem Slązk Górny i zrobił to doświadczenie, — o którém także ministrowi wyznań referował, — że popieranie języka niemiekiego uwydatnia germanizacyą owych ziem, bardzo widocznie.

— O przyczynach bójki z żydami, która w końcu ubiegłego tygodnia zaszła w Hammersteinie, w pobliżu Szczecinka, w Prusach Zachodnich, piszą do wydawanego przez dr. Henricego Reichsherolda: „Ze Szczecinka wynoszą się synowie Izraela, wskutek czego przybyła gromada żydów także do Hammersteinu. To nie podobało się tamtejszym obywatelom; wezwali więc tych żydów do opuszczenia miasta. „My tu już dosyć mamy żydów,“ mówiono sobie. Zyd Natansohn, który zastępuje burmistrza, u wód bawiącego, kazał przeczytać paragrafy kodeksu karnego o zaburzeniach i poprosił landrata o 5 żandarmów. Przybycie ich było znakiem do tumultu, w którym powybijano żydom szyby.“

— O nowym gmachu parlamentarnym piszą do Magdeburger Ztg., że w przeszłym tygodniu zarządził znowu rząd Rzeszy nowe pomiary w pałacu Raczyńskich i przyległéj do niego od wschodniéj strony ulicy letniéj (Sommerstrasse). Następnie przedłużono podobno układ z Niemieckiém Towarzystwem Budowniczém o odstąpienie na rzecz państwa terenu, należącego do tegoż Towarzystwa. Projekt więc zakupienia pałacu Raczyńskich i wzniesienia w tym miejscu nowego gmachu parlamentarnego — nie został zaniechany.

— W pierwszém półroczu roku 1881 ogłoszono w państwie niemieckiém 2593 konkursy, i to w styczniu 462, w lutym 437, w marcu 477, w kwietniu 408, w maju 413, w czerwcu 396. W ostatnich miesiącach, jak widzimy, liczba konkursów się zmniejszyła, lecz wnosić ztąd, iż stósunki handlowe się polepszyły, bynajmniéj nie można.

— Minister handlu dał na kilkakrotne petycye kolegiów miejskich o ograniczenie ruchu targowego, następującą odpowiedź:

„Sprawa w mowie będąca stała się przedmiotem petycyi do sejmu i parlamentu; petycye te zostały jednakże w obu komisyach uznane za nie odpowiednie do obrad w pełnéj Izbie. Zmiany ordynacyi procederowéj w poruszonéj tam myśli tymczasowo jeszcze nie postanowiono, gdyż trzeba będzie zebrać wprzód więcéj danych z doświadczenia, czy niedostatki w mowie będące są tak ogólne i tak widoczne, żeby potrzeba było ku ich usunięciu pomocy prawodawstwa. Zwiedzanie targów, kupowanie i sprzedawanie na nich, dozwolone jest na równych prawach każdemu, a handlarze, jak się to samo z siebie rozumie, muszą w ogóle być uprawnionymi do wykonywania procederu handlowego.“

— Dotychczasowy prezes niemieckiego związku strzeleckiego, radzca sprawiedliwości Sterzing z Gothy, został obrany jednogłośnie przewodniczącym na dalsze 3 lata. Jako miejsce dla przyszłego zjazdu, który się ma odbyć w r. 1884, obrano Lipsk.

ROSYA.

* Bal. Na zebraniu ziemstwa gorodnieńskiego w gubernii czernihowskiéj, jak donosi Niediela, postanowiono starać się, ażeby wyszedł zakaz wzbraniający żydom utrzymywanie szynków i wogóle sprzedazy trunków. Po skończoném posiedzeniu wydano bal składkowy. Do udziału w balu nie dopuszczono prezesa ziemstwa (osobisty szlachcic) i prezydenta miasta (kupiec) dla téj jedynie przyczyny, że nie są szlachtą rodową. Długo debatowano, naznaczano komisye, podkomisye, w rezultacie odsunięto dwóch dygnitarzy dla wspomnianego powodu od uczestnictwa w balu „szlachty rodowéj.“ Bal odbył się w rynku miasta, trwał do godziny 3 w nocy, poczém całe towarzystwo z krzykiem, hukiem i czterema muzykantami, wygrywającemi zawzięcie kozaka, wyszło na ulicę i wielu na bruku zaczęło tańczyć owego kozaka. Rozbudzeni ze snu obywatele miasta powyskakiwali z łóżek i przyglądali się w oknach, w jaki to sposób zabawia się wszystka „rodowa szlachta.“

— Doniesienia „Agence Russe“ i innych dzienników zostają w sprzeczności z wieścią o rychłym powrocie hr. Loris-Melikowa do Petersburga i powołaniu go do udziału w rządzie, zapewniają bowiem, że hrabia Melikow przepędzi zimę w południowéj Francyi lub we Włoszech. Natomiast według tychże doniesień jenerał Skobelew powraca do Petersburga i otrzyma ważne stanowisko.

— Według korespondencyi berlińskiéj umieszczonéj w St. James Gazette, pomiędzy panslawistami rosyjskimi przyszło do nieporozumień. Frakcya Katkowa nie zgadza się z Pobiedonoscewem na żądane przez niego rozszerzenie wpływu kościoła prawosławnego i uważa to za fantastyczne marzenie, zaś hr. Ignatjew przekonywa się coraz bardziéj, że jest solą w oku dla zagranicy i z każdą chwilą traci zaufanie cara.

— Praw. Wiestnik ogłasza, iż w. ks. Konstanty Mikołajewicz został na własną prośbę zwolniony z prezesostwa rady państwa, daléj z prezesostwa w komitecie głównym dla spraw włościańskich, z godności admirała floty i wydziału marynarki, oraz z prezesostwa osobnéj komisyi wojskowéj. Godność jeneralnego admirała i jenerał-adjutanta oraz wszelkie inne urzędy i godności zatrzymuje w. książę. W. ks. Aleksiéj Aleksandrowicz mianowany został główno-dowodzącym floty i wydziału marynarki z prawami jeneralnego admirała.

— Proklamacya. Przed dwoma mniéj więcej tygodniami ukazała się znowu w Petersburgu nowa proklamacya nihilistowska, dość bezbarwna, która ma też zapewne być tylko dowodem, że stronnictwo to istnieje jeszcze i czuwa. Policya tamtejsza ma — jak do Koelnische Ztg. donoszą — daleko być teraz zręczniejszą, niż dawniéj; kiedy bowiem przed pół rokiem jeszcze nie udawało jéj się nigdy odkryć miny podziemnéj, odkryła ich w ostatnich miesiącach kilka, oraz znaczną ilość dynamitu. Prócz tego udało się jéj kilka ważnych aresztować przestępców. Dziwiono się w Petersburgu powszechnie, kiedy już w kilka dni po dokonaném na smoleńskim cmentarzu morderstwie udało się policyi uwięzić dwóch z ośmiu morderców.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 27 lipca. Presse dowiaduje się, że cesarz Franciszek Józef z odwiedzinami cesarza niemieckiego w Gasteinie połączy dłuższą podróż przez Monachium do jeziora Botnickiego, a ztąd do Vorarlbergu i Tyrolu i Arlbergtrace. Zamierzone w téj podróży spotkanie się cesarza z wielkim księciem badeńskim i królami saskim i wyrtembergskim trzeba będzie uważać za ponowny objaw ścisłego związku przyjaznego, który wiąże monarchią austro-węgierską z państwem niemieckiém.

— Podług ustanowionego programu przybędzie cesarz Franciszek Józef 3 sierpnia do Salzburga do następcy tronu, uda się 4 sierpnia do Gasteinu, gdzie spotkawszy się z cesarzem niemieckim, powróci wieczorem do Salzburga. Ztamtąd uda się do Monachium dla odwiedzenia księżniczki Gizeli, a 6 sierpnia rano uda się na wyspę Mainau, gdzie się spotka z królem wyrtembergskim, wielkim księciem badeńskim i prawdopodobnie także z królem saskim, Dnia 7 sierpnia wieczorem uda się cesarz do Vorarlbergu. Zwiedzi on tutaj miasta Bregenz, Feldkirch i Bludenz, uda się przez Arlberg do Tyrolu, zatrzyma się w Landeck i Inspruku i wróci 16 albo 18 sierpnia do Ischl.

— Wiener Ztg. donosi: Cesarz zamianował opata klasztoru Benedyktynów w Kremsmünsterze, Ganglbauera, Arcybiskupem wiedeńskim.

— Dnia 26 b. m. umarł książę August koburgski.

— Komitet dla zaprojektowanéj austro-węgierskiéj wystawy przemysłowo-rólniczéj postanowił urządzić wystawę w r. 1882 w Tryeście.

FRANCYA.

* Paryż, 27 lipca. Senat przyjął budżet dla Algieru po długich obradach nad tamtejszemi stósunkami. Minister Ferry przedłożył prawo o przymusowéj nauce szkólnéj we formie, przyjętéj przez Izbę deputowanych.

— Jeżeli Izby nie zostaną zamknięte 30 bm., to rząd zwoła wyborców na 9 sierpnia. Gambetta opuści w dniu zamknięcia sesyi pałac Burbonów i zamieszka przy Chaussée d'Antin.

— Dnia 24 bm. przyjmował nowy prefekt Camescasse cały personał prefektury policyjnéj. W krótkiéj przemowie oświadczył on, że celem jego jest połączyć w ręku swym wszystkie gałęzie służby policyjnéj, aby jednolite kierownictwo było widoczne. Kierownictwo zaś to będzie stanowczo republikańskie, lecz dążące do zadowolnienia ludności Paryża na podstawie słuszności. Wyraził także Camescasse nadzieję, że prefektura policyi będzie żyła w zgodzie z paryzką radą miejską.

— Dnia 26 bm. był Camescasse po raz pierwszy na zebraniu rady gminnéj miasta Paryża. Przewodniczący w radzie Engelhardt powitał go, na co Camescasse odpowiedział najuprzejmiejszemi słowy. Rada gminna była w komplecie; obecnym był także prefekt Sekwany.

— Z Tunisu donoszą pod dniem 24 bm., że 600 żołnierzy tunetańskich zbiegło. Wojsko beya uszczupliło się mocno i liczy już tylko 400 ludzi.

ANGLIA.

* Londyn, 27 lipca. Lord Granville wysłał okólnik do reprezentantów angielskich u dworów zagranicznych, w którym donosi, że rząd angielski nie będzie robił w przyszłości wykładów pieniężnych celem wykupienia poddanych angielskich, którzy, nie zajmując żadnego urzędu państwowego, wpadli w ręce rozbójników.

— Zebranie, które się odbyło w niedzielę pod przewodnictwem lorda majora w Mausionhouse, oświadczyło się jednogłośnie za utworzeniem Izby handlowej dla miasta Londynu.

— Herald nowojorski ogłasza depeszę z Waszyngtonu z dnia 25 b. m., podług któréj prezydent Garfield ani głowy, ani rąk, ani nóg nie może poruszać.

— Dnia 24 bm. umarł dr. M'Carthy, rzymsko-katolicki Biskup z Terry, w swém mieście dyecezalném.

AMERYKA.

* Nowy Jork, 27 lipca. Podług doniesień z Euclaire w państwie Wisconsin obawiano się tam groźnych zaburzeń pokoju z powodu strejki drwalów. Gubernator państwa posłał kilka oddziałów wojska do Euclaire celem utrzymania tam porządku.

— Obiegała tu pogłoska w zeszłym tygodniu, że przybył tu dotąd nihilista rosyjski Hartmann. Dobrze poinformowani nihiliści jednakże mówią, że przybyły nie jest Hartmannem, lecz nazywa się Adam Hartranft, który miał udział w spisku w pałacu Zimowym. Miał on ujść z Petersburga i przebywać przez czas niejaki w prowincyach nadbaltyckich. Przybycie jego do Ameryki ma na celu zebranie pieniędzy do podtrzymywania agitacyi nihilistycznéj. Udał on się do Bostonu, gdzie się znajduje klub nihilistyczny.

— Doniesienie telegraficzne z Hawany opiewa, że dwaj urzędnicy filii banku hiszpańskiego z Matanzas skradli bankowi 200,000 dolarów w brzęczącéj monecie i uciekli na okręcie Alicante, który najął ich wspólnik pod pozorem przewozu bydła z Meksyku do Hawany.

TELEGRAMY.

Gastein, 27 lipca, wieczorem. Cesarz wziął dziś zwykłą kąpiel, lecz deszcz przeszkodził mu w rannéj przechadzce i poobiednéj przejażdżce. Na wieczór przyjął cesarz zaproszenie do hr. Lehndorf-Steinort, gdzie się odbyło przedstawienie amatorskie. Góry okoliczne pokryte są śniegiem.

Carogród, 27 lipca. Skazani za udział w zamordowaniu sułtana Abdul Asiza, oprócz obu zapaśników, którzy poczynili zeznania i obu oficerów, którzy zostali skazani na dziesięcioletnie roboty przymusowe, zostaną przywiezieni do Hedżas. Ostatni tutaj pozostaną.

Petersburg, 27 lipca. Na odbytém dziś walném zebraniu Towarzystwa kolei wschodnio-zachodniéj obrano znowu jednogłośnie Blocha przewodniczącym.

Paryż, 27 lipca. Senat uchwalił dziś cały budżet wydatków i uchwali prawdopodobnie jutro budżet dochodów. Zdaje się więc, że nic nie przeszkodzi zamknięciu Izby w sobotę i zwołaniu wyborów na 21 sierpnia.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 28 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał stangretowi Kermowi w Górczynie, pow. wschowskiego, powszechną odznakę honorową.

* **W ostatnich czasach** smutny zaiste przychodziło nam spełniać obowiązek — nie było prawie tygodnia, abyśmy nie byli zniewoleni donieść o przejściu ziemi polskiéj w ręce obce. Dziś dzielimy się z czytelnikami naszymi radosną nowiną. Dobra rycerskie Wielkie Rybno, położone w powiecie gnieźnieńskim, obejmujące 3600 morgów ziemi pszenicznéj i jęczmiennéj, będące w wysokiéj kulturze, z gorzelnią parową i bardzo dobremi budynkami, przeszły za pośrednictwem tutejszego ajenta dóbr p. Lichta na własność p. Aleksandra hr. Potworowskiego z Zielęcina za cenę 660,000 m. Majętność ta była od blisko 50 lat w ręku niemieckim. Ostatnim jéj właścicielem był J. Lange; dawniéj należała do rodziny Radzimińskich.

* **Ks. dziekana Połomskiego** witali parafianie w dniu 23 bm. po powrocie z Rzymu. Pomimo spóźnionéj pory zebrała się tak licznie publiczność, że ks. dziekan z dworca na cmentarz kościelny jechać nie mógł. Wśród śpiewu: „Kto się w opiekę,“ udano się do kościoła, gdzie po modlitwie u stopni ołtarza ks. dziekan, podziękowawszy za serdeczne przyjęcie i wspomniawszy o modlitwach podczas pielgrzymki za swych parafian, przyobiecał parafianom, że skoro tylko nadejdzie zezwolenie od ks. Biskupa, udzieli im apostolskiego błogosławieństwa i odpustu zupełnego.

* **Dziesięciofenygówki** z karbowanym brzegiem, aby je przy dotknięciu nie można tak łatwo rozróżnić od 50 fenygówek, znajdują się w obiegu.

* **Pociąg towarowy** Nr. 429 z Gniezna do Poznania zostanie w dniu 1 sierpnia rb. — w którym to dniu kończy się jarmark w Gnieźnie — zamieniony na pociąg mięszany celem przewiezienia osób we wszystkich klasach, oraz transportu bydła. Pociąg ten odjedzie z Gniezna o godzinie 6 min. 12 i przybędzie do Poznania o godz. 8 minut 35.

* **Pomiędzy** Toruniem a Turznem pękło wczoraj zrana koło przy lokomotywie pociągu pospiesznego Nr. 31. Pociąg wrócił do Torunia; nieszczęścia żadnego nie było.

* **Kandydaci** na posłów w W. Ks. Poznańskiém postawieni dotychczas przez niemieckich konserwatystów: na okręg wyborczy babimojsko-międzyrzecki: v. Unruhe z Babimostu; na okręg szamotulsko-międzychodzko-obornicki pozasłużbowy v. Willamowitz z Gaju, na okręg czarnkowsko-chodziezki: landrat Colmar.

* **Z Międzyrzecza** donoszą do Pos. Ztg., że żydzi powiatu międzyrzeckiego zamierzają podobno przy nadchodzących wyborach głosować na ks. dziekana Röhra.

* **Jeneralny** dyrektor poczt Stephan zarządził śledztwo przeciwko urzędnikowi z Terespola, posądzanemu o zdradzenie tajemnicy pocztowéj w sprawie przesyłek pieniężnych od redakcyi grudziądzkiego Geselligе dla nauczyciela W., jako mniemane honoraryum za korespondencye.

* **Jak niemieckie gazety donoszą** zabrane zostały ks. wikaryuszowi w Lidzbarku księgi kościelne i ludzie muszą teraz po świadectwa udawać się do Brodnicy.

* **Z warmińskiéj dyecezyi** donoszą, że w skutek ustawy z r. 1875 nie płaciła dotychczas kasa rządowa 195 m. proboszczowi z Elbląga. Pod dniem 18 bm. została rata kwartalna téj sumy na rozkaz rejencyi nowemu proboszczowi, ks. Wagnerowi, wypłaconą.

* **Dnia 22 bm.** obchodził ks. kanonik Müller w Fromborku (dawniéj proboszcz w Elblągu pod Chojnicami) 50-letni jubileusz kapłaństwa.

* **Telegrafy podziemne.** Köln. Ztg. donosi, że w tych dniach ukończono zakładanie liny telegraficznéj podziemnéj między Berlinem i Szczecinem, a do ukończenia takiéjże liny między Kolonią i Akwizgranem pozostaje zaledwo kilka kilometrów. Podaje téż ona następne dane tyczące się ogólnéj długości linii podziemnych w Niemczech: Długość linii wynosi 5,471 kil., z których 5,179 kil. jest o siedmiu drutach, a 292 o czterech; długość drutu przewodniego wynosi 37,426 kilom., a wydatek na nie wynosi 30 210,975 marek. Telegraf podziemny przechodzi przez wszystkie wielkie rzeki Niemiec i wielką liczbę dopływów, łączy zaś między sobą 221 miast, między któremi znajdują się najznakomitsze pod względem militarnym lub téż handlowym.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 29 lipca, św. Marty p. i ś. Serafiny p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 15. Zachód o godzinie 7 minut 56.

Długość dnia 15 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. 1434 Koronacya małoletniego Władysława Warneńczyka. — 1666 Jan Kazmirz godzi się z Lubomirskim.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

(ph) **Kodeksu dyplomatycznego tom IV,** który przed kilkoma dniami wyszedł z druku, zawiera: 1) supplementum, obejmujące 22 dokumenty, a mianowicie numery 3, 26 i 2054–2073; 2) dodatki i sprostowania do trzech poprzednich tomów; 3) Indeks, opracowany bardzo starannie i w najdrobniejszych szczegółach alfabetycznie ułożony; 4) dalsze dodatki i sprostowania do tomów poprzednich; 5) uwagi do pieczęci oddanych w rysunku; 6) uwagi do mapy Wielkopolski; 7) 11 tablic, na których pomieszczono ogółem 67 podobizn pieczęci wielkopolskich książąt i rodów szlacheckich; 8) mapę Wielkopolski epoki piastowskiéj w rozmiarze 1:60 000. Wykonana ona jest w zakładzie litograficznym T. Schulca w Poznaniu. Cały tom jest w ogólności chlubném uzupełnieniem tego pełnego zasługi a pomnikowego wydawnictwa. Jednéj tylko rzeczy żałować należy, a tą jest, że uczone uwagi do pieczęci i

---

ja czuję w sobie jeszcze cały wulkan pragnień, żądz, myśli....

— Powiedz raczéj bezmyślności.... Ale zejdźmy od porównań do faktów. Spędziłeś znowu pewnie noc z Dorfem i Bagrjanowskim....

— No tak — zrobiliśmy sobie małego baczka... wygrałem, więc urządziłem fundę.... To straszna rzecz, jaką ten Bagrjanowskij ma słabą głowę... pił nie wiele więcéj odemnie, a już ani ręką, ani nogą... i zaraz niegodziwiec szuka zaczepki.... Jest wtedy nieznośny... zaraz mu się zdaje, że jest jenerałem albo gubernatorem... wydyma piersi, bo mu się zdaje, że nosi na nich ordery.... Musiałem wczoraj na niego krzyknąć, tupnąć, zmierzyć dumnym wzrokiem, powiedzieć mu parę dobitnych wyrażeń... myślałem, że mię wyzwie... gdzie tam, zmiękł nagle jak wosk, i z jenerała stał się nagle najniższym sługą.

— Il chasse de race — rzekł Juliusz.

— Nadzwyczajnie słaba głowa — ciągnął daléj Józef. — Musiałem go odprowadzić do domu, bom się bał, by wobec jakiego Niemca nie zapragnął być jenerałem, coby się mogło było skończyć burdą....

— I ty z nim żyjesz za panie-brat, pijesz z nim, grasz....

— Kiedy to wyborny chłopiec.... Mało go znasz, ale powiadam ci, że jest nadzwyczaj sympatyczny, szeroka natura... do wypitki jedyny, a ma język tak obrazowy i dobitny, że rozmowa z nim jest bardzo przyjemna.... A jak zna wady społeczeństwa swego, jak mówi rozumnie o reformach.... To człowiek inicyatywy, myśmy powinni do takich ludzi się zbliżać....

— Słuchaj, Józefie — rzekł Juliusz poważnie — są rośliny, mające kolce dane im przez naturę; — im więcéj się do takich roślin zbliżasz, tém głębiéj zapuszczają one kolce w twe ciało.... Jeżeli cię konieczność w ich sąsiedztwie umieści, ubierz się tak grubo, by cię kolce nie dosięgły, ale nie odkrywaj piersi, jeżeli ran otrzymać nie chcesz....

— O, o mnie się nie bój, mówiłem ci, że ja się eksploatować nie pozwalam! Powiem Bagrjanowskiemu, żeś go porównał do róży... może cię za to w swojém sercu umieści... bo nie lubi cię, nie wiem za co, ale cię nie lubi.... Nazywa cię świętoszkiem i powiada, że powinieneś wstąpić do Jezuitów.

— Mój Józefie, twój Bagrjanowskij nic mię nie obchodzi, może sobie o mnie mówić, co chce....

— Ale, ale — przerwał Józef — czy słyszałeś, że moralne posiedzenie naznaczone na wtorek w cukierni Dauna?

— Wiem o tém.

— Będziesz miał mowę?

— Wątpię. Zle mówię, wolę to zostawić Brzeskiemu.

— Jabym téż chciał mówkę palnąć. Powiadam ci, że po kieliszku mówię jak Demostenes.

— Spodziewam się, że przyjdziesz na posiedzenie trzeźwym. Nie narażaj się téż na śmieszność moralizowania drugich, spróbuj naprzód czynić to przykładem.

— Ha — ha — ha! na starość sobie to zostawiam; zobaczysz, że ja jeszcze kiedyś będę porządnym człowiekiem.

— Chciałbym to zobaczyć, ale się boję....

— Ze tego nie będzie? Bardzo być może. Chciałbym umrzeć, mając jeszcze wszystkie zęby i włosy. — Co za żal po tak obiecującym młodym człowieku! — Napiszesz mi nekrolog... Postaram się dać ci do niego temat nie lada jaki... Umieram naprzykład wśród spienionych nurtów, trzymając ją w objęciach. — Widziałeś Paolę? Nie widziałeś? to żałuj. Chciałbym ją przyprowadzić na moralne posiedzenie, ciekaw jestem, coby się stało „z pracą społeczną, strażą przy skarbach tradycyi, przechowywaniem świętego ognia...

— Jeżeli i to ci się śmiesznem wydaje, Józefie, jeżeli tylko na to młodym jesteś, żeby ducha zaprzedawać ciału, to usuń się z naszego koła. Szkoda marnujących się w tobie skarbów, jakie ci dała natura, ale widzę, że trudno już o ratunek dla ciebie — jesteś członkiem naszego ciała, ale członkiem chorym; taki usunąć czasem nakazuje konieczność.

— Mów daléj, nie żenuj się — przerwał Józef, głosem dogorywającym — ja ci tu zaraz dostarczę illustracyi do twojéj teoryi ducha. Oto czuję, że mój gdzieś się podziewa, omdlewa, ucieka — bo widzę, że na drzemce się nie skończy... sen mnie zwycięża... Obudzisz mnie o dziewiątéj, tymczasem dochódź co się stało z moim duchem. — W domu nie miałby mnie kto obudzić, dla tego przyszedłem do ciebie.. Pamiętaj — o dziewiątéj!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mapy Wielkopolski zeszpecone są wcale niepomnikowymi błędami przeciw pisowni i gramatyce polskiéj. Autor używa w rzeczownikach żeńskich na *ia* osławionéj już wreszcie u nas *ja*-pisowni, lecz bez świadoméj konsekwencyi. Pisze więc: kategor*ji*, korporac*ji*, kopj*ą*, kopj*owana*; djecez*ja* i dyecez*ja*; djecezalne i dyecezalne; attrybuc*yi* i atrybuc*ji*; bibl*i*oteka i bibl*j*oteczny; Templar*yusze* i Templar*jusze* i tak daléj. Nie poprawił daléj takich błędów gramatycznych i ortograficznych, jak pieczęc*ie* za pieczęc*i*, ws*ie* za ws*i*, by*dź* za być, wa*ch*amy się za wa*h*amy się; *archiw*, archiw*a*, w archiwie itd. od niemieckiego *archiw* zamiast *archiwum*, który to wyraz w liczbie pojedyńczéj wcale się nie może deklinować; tę samą za tę samę; Dzier*ż*ykraj, dzier*ż*awa zamiast Dzierżykraj, dzierżawa; Santok*u* (dopełniacz) za Santok*a*; pomiędzy obiema jeziorami zamiast ob*o*ma itd. Rozdziela także, choć to może błędy korekty; natura-*l*nego (str. 338), wo-*l*ność (361), Ziemi Ru-*dz*kiéj (369) zamiast natural-nego, wol-ność, Rudzkiéj. Żałować potrzeba, powtarzam, że się znajdują takie błędy językowe w tak uczonych rozprawach; z drugiéj zaś strony należy je koniecznie zaznaczyć; albowiem nie można żądać od ludzi średniego wykształcenia poprawnego pisania językiem polskim, jeżeli mężowie nauki zły dają przykład.

---

* **W Bibliotece Warszawskiéj** (zeszycie lipcowym) znajdujemy obszerną i bardzo pochlebną krytykę III rocznika Złotéj księgi szlachty polskiéj, wydawanéj przez p. Teodora Żychlińskiego. Obszerna ta ocena w piśmie tak poważném i pochlebny a naukowy sąd, wydany o Złotéj księdze przez znanego zaszczytnie na polu heraldyki p. Adama Bonieckiego, byłego referendarza stanu w departamencie heraldyi Królestwa Polskiego, może być dla p. Teodora Żychlińskiego zachętą do dalszéj na tém polu pracy, którą interesowane koła społeczeństwa naszege w równéj jak dotąd winny popierać mierze.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 lipca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panie Sawilska z Chwałkowa i Bzylowa z Kórnika, Górski z familią z Januszewa, Marchwicki z Prus Zachodnich, stud. Wysocki z Mąkowarska.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Krajewska z Ostrowa, Malczewski z Swinar, Taczanowski z Szypłowa, Pluciński z Trzebawia, Radoński z Stargardu, Rzyski z Krąplewa, Sobecki z Galicyi, Kleczyński z Francyi, Neumann z Śmigla, Blankstein z Krakowa.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 28 lipca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 55,— marek, Upiec 55, —, sierpień 55,—, wrzesień 53,70, październik 51,70, listopad-grudzień 49,70.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 28 lipca. 4% listy zastawne poznańskie 101,20. 4% listy rentowe pozn. 101,25. 5% powiatowe obligacye 106,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,60. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 54 50. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 102,60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,50, 3½% oblig. długu państw. 99,—. Marchijsko-pozn. 33,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 106,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,90 Austr. noty bankowe 174,80, Polskie likw. listy 57,75, Rosyjskie bankowe noty 214,60 marek.

Bydgoszcz 27 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 195—205 pł., ciemniejsza i szklista 210—218 pośledna 165—185 płac.

Żyto niezm., piękne krajowe stare 170—175 płc., nowe 180,— płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 145—155 płc., drobny 145—155 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 57,50—58 pł.

Wrocław 27 lipca 1881.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypow. 2000 cent. Cena wypowiedziano —,— żąd., lipiec 192,— żąd. i płacono, na lipiec-sierpień 176,50 płc. i żąd., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 166,50—165.50 pł., październik-listopad 164,— żąd., na listopad-grudzień 162,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 218 żąd., lipiec-sierpień 210 żąd., na wrzesień-październik 198,0 płac.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na lipiec 132,— żąd., lipiec-sierpień 128 pł., wrzesień-paźdz. 125,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., sierpień-wrzesień 244 żąd., 240 pł.

Olej rzepiowy staléj, wypow. —,— cent., w miejscu 51,50 żąd., —,— płac., lipiec 51,50 żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 51,50 żąd., —,— pł., sierpień-wrzesień — ż, wrzesień-październik 51 żąd. 50,50 płac., październik-listopad 52,— żąd., —,— płc., listopad-grudzień 52,— żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 52,25 żąd., 52 płac., kwiecień-maj 54 żąd.

Okowita stale, wypowiedziano 10,000 litrów, w miejscu —,— żądano i płac., lipiec 55,30 płacono, lipiec-sierpień 55,20 żąd., — płac., sierpień-wrzesień 54,50 płacono, wrzesień-październik 53,— żąd., —,— płac., październik-listopad 51,30 żąd., listopad-grudzień 50,50 pł., kwiecień-maj 51,10—51,20 pł.

Cena wypowiedziana na 28 lipca: żyto 192,— marek, pszenica 218,— m., owies 132,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 51,50, okowita 55,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 27 lipca 1881.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	50	22	50	20	50
Rzepik zimowy	"	23	—	22	—	21	—
Rzepik latowy	"	—	—	—	—	—	—
Lnica	"	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	"	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	"	—	—	—	—	—	—

Postanowienia mieskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	ciężki najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	średni najniż. ℳ	₰	lekki towar. najwyż. ℳ	₰	lekki towar. najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	23	—	22	60	21	80	21	20	20	—	19	20
" żółta	22	—	21	80	21	30	20	90	19	70	18	60
Żyto	19	50	19	20	18	70	18	20	17	90	17	50
Jęczmień	15	50	14	80	14	30	13	80	13	20	12	30
Owies	15	50	14	80	13	90	13	20	12	80	12	20
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20—7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9.20—9,40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11.30—11,80—12,50 m. nieb. 11,10—11,60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 27 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—236 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 211,5; na lipiec-sierpień płac. 210,—; na wrzesień-październik płac. 210,5—210, żąd. —; na październik-listopad płacono 210—209,5; na listopad-grudzień płacono 209,5; na grudzień-styczeń 1882 płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 212—211. Wypowiedziano 6000 centnarów. Cena wypowiedziano 210,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 172—198 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 172,5—173—172.25; na lipiec-sierpień płacono 169,5—169,0, żąd. —; na wrzesień-październik płacono 163,5—163, żąd. —,—; na październik-listopad płacono 162,00—161,5; na listopad-grudzień płacono 160,00—159,5; na kwiecień-maj płacono 157,—. Wypowiedziano 14,000 centnarów Cena wypowiedziana 172,5 marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 140—170 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—175 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 138,5; na lipiec-sierpień płacono 138,5; na wrzesień-październik płacono 141—140; na październik-listopad płac. 140—139,0; na listopad-grudzień żąd. 139, pł. 138,5. Wypowiedziano —,—. Cena wypow —,—. Cena przecięciowa — mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 127—132 według jakości, Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 53,5; na lipiec-sierpień płacono 53,5; na wrzesień-październik płac. 53,5—53,6; na październik-listopad płacono 53,9—54; na listopad-grudzień płacono 54,4 Wypowiedziano —. Cena wypow. —,— mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 57,6, w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 57,1—56,9—57,0; na lipiec-sierpień płac. 57,1—56,9—57,0, żąd. —; na sierpień-wrzesień płac. 56,8—56,9—56.7; na wrzesień-październik płac. 53,9—53,8—53,9; na październik-listopad płac. 52,7; na listopad-grudzień płac. 51,9—51,7—51,8; na grudzień-styczeń płac. —.—; na kwiecień-maj płacono 52,8—52,6—52,8. Wypowiedz. —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 27 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 214—220 m., średnia 200—212 m., biała 216—221 m., wilgotne 190—200 marek. na lipiec płacono 220,05 mrk., na lipiec-sierpień płac. 215,—, żąd. — marek, na sierpień-wrzesień —, na wrzesień-październik płc. 210,5—210 m., na październik-listopad płc. i żąd. 209 m., na kwiecień-maj płc. 211,0 m.

Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 173 do 178 mrk., piękne — m, na lipiec płac. 168—167.5 mrk., na lipiec-sierpień płac. 166,5—165,5—166 marek, na wrzesień-październik płacono 163,5—162 mrk., na październik-listopad pł. 160—159,5—160 m., na kwiecień-maj płc. 156,5—155 mrk., żąd. i płc. 155,5 m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 154—160 marek, rosyjski 140—154 m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Olej rzepakowy m. zm, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 54,75 marek, na lipiec żąd. 53,75 mrk., na sierpień żąd. i płc. 53,75 mrk., na wrzesień-paźdz. płc. 53,75 m., na październik-listopad — mrk., na listopad-grudzień —, na kwiecień-maj żąd. i pł. 55,75 mrk.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,3 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na lipie i na lipiec-sierpień płac. 56.1 m., żąd. i płc. — m., na sierpień pł. —; na sierpień-wrzesień płc. i żąd. 53,0 mrk., na wrzesień-październik płc. 53,7—53,6 m., na październik-ist. płac. 52.0 m., na kwiecień-maj pł. i ż. 52,8 m.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 28 lipca 1881. Kursa końcowe. 28 lipca

Pszenica stale
lipiec-sierpień 210,50
wrześ.-paźd. 210,50
Żyto słabo
lipiec 169,50
lipiec-sierpień 167,50
wrz.-paźdz. 162,—
Olej rzep. staléj
lipiec 53,80
wrz.-paźdz. 53,90
Okowita słabo
w miejscu 57,—
lipiec 56,50
sierpień-wrz. 56,30
wrz.-październ. 53,60
list.-grudzień 51,60
kwiecień-maj 52,60
Owies
lipiec 139,—
Wypow.-żyta wsp. 400,—
Wypow.-okow. kw. 000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	142,25
Pr. consol. 4%	102,25
Pozn. listy z.	101,—
Pozn. listy rent	101,25
Austr. banknoty	174,40
Austr. renta złota	81,75
Austr. losy 1860.	128,25
Włochy	91,40
Amerykany	98,90
Rumuny	104,50
Ros. banknoty	214,75
Ros.-ang. pożyczki	91,25
Pol. 5% list. zast.	66,40
Pol. lik. l. zast.	57,75
Kredyty	634,—
Kolej państwowa	621,50
Lombardy	230,50
Usposob stale.	

Szczecin, dnia 28 lipca 1881. (Kursa końc).

Pszenica spok. —,—
lipiec-sierpień 216,—
na jesień 210,—
Żyto słabo
lipiec 165,50
lipiec-sierpień 166,—
na jesień 161,—
Rzepik
na jesień 256.50
Olej rzep. stale
na jesień 54,50
na wiosnę 56,—
Okowita spok.
w miejscu 56,30
lipiec-sierpień 56,—
sierp.-wrzesień 56,—
na jesień 53,50
Petroleum
na jesień 8,—

Zebranie przedwyborcze

dla powiatu Bydgoskiego

odbędzie się **w Bydgoszczy na sali p. Musielewicza w niedzielę dnia 7go sierpnia wieczorem o godz. 6téj.** (1395)

Przewodniczący komitetu
Ks. lic. Prejs.

Zebranie wyborcze

powiatu Bukowskiego

odbędzie się **dnia 7go sierpnia r. b. w Opalenicy o godzinie 6 po południu w hotelu p. Witajewskiego.** (1392)

Komitet powiatowy.

Ogłoszenie.

Dnia 3 sierpnia b. r. o godzinie 10 przed południem będą w lokalu bankowym najmniéj żądającemu wydane roboty przy tutejszéj farze i stajni proboszczowskiéj, zaanszlagowane na 1095 mrk. Warunki ogłoszone będą przed terminem.

Kcynia, dnia 26 lipca 1881. (1384)

Dozór kościelny.

Superfosfaty

z stowarzyszonych fabryk chemicznych **Silesia**
poleca
R. BARCIKOWSKI,
Poznań, Bazar.
Cenniki na żądanie franko. (1393)

3 loterya Badeńska.

Główne wygrane wartości 60,000. 30,000 15,000. 12,000. 10,090. 5000. 4000. 3000. 2000. 1000. marek i t. d.

Ciągnienie 3 klasy 9 sierpnia.

Losy do odnowienia 2 marki, dla zamiejscowych z frank. odesłaniem 2 marki 15 fen. (1315)

Losy po 6 marek, dla zamiejscowych z frank. odesłaniem po 6 marek 15 fen. poleca

Księgarnia Merzbacha w Poznaniu.

Szukając pomocy przegląda niejeden chory gazety, nie wiedząc który z zachwalanych wielu środków leczniczych ma użyć. To lub owo głoszenie zwraca na siebie jego uwagę przez swą objętość; wybiera więc i najczęściéj obiera środek — niewłaściwy! Kto zawodu chce uniknąć i pieniędzy na próżno nie wydać ten niech sobie sprowadzi z Richtera księgarni nakładowéj w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) wydaną broszurę **„Wyciąg bezpłatny"** w niéj bowiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone środki lecznicze, chory może więc spokojnie zastanowić się nad niemi i wybrać najodpowiedniejsze dla siebie. Powyższą broszurę, która już w 450tem wydaniu się ukazała, w języku polskim i niemieckim, rozsyła się na żądanie **bezpłatnie i franko** tak że nie ponosi się żadnych innych kosztów jak 5 fenygów na kartę pocztową. (16)

Utrzymując pensyonat dla gimnazyastów w Poznaniu, pragnę za pomocą téj odezwy znaleźć zatrudnienie dla siebie w czasie godzin szkólnych. Ze zaś lat 19 w pedagogium Ostrowa pod Wieleniem języka polskiego wraz z literaturą, oraz języka niemieckiego, łacińskiego i francuzkiego obok realiów nauczałem, więc najmiléj by mi było w zawodzie moim pracować; przyjmę wszakże i rozważe z wdzięcznością każdą mi łaskawie uczynioną propozycyą. (1573)

Mając właśnie pokój zbyteczny, ale łączny, mógłbym przyjąć do nauczania pensyonarzy takich, którzy albo jeszcze do gimnazyum nie uczęszczają, albo takich, których stan zdrowia jedynie prywatnej, względnéj i ułatwionéj nauki wymaga.

Ruździński,
Poznań ulica Wrocławska nr. 19.

Lody

owocowe, kremowe i (1397)
Tuttifrutti
w piramidach, owocach i innych formach poleca cukiernia
S. Sobeskiego,
Bazar.

Piece porcelanowe

w wielkim wyborze ma zawsze na składzie i podejmuje się stawiania tychże pod gwarancyą (1362)
I. Adasch,
mistrz gancarski
w Rawiczu, na Poznańskiéj ul. 15.

ZEBRANIE WYBORCÓW

powiatu Mogilnickiego

celem wybrania 6 kandydatów do parlamentu odbędzie się w **niedzielę dnia 31 bież. mies.** o 4 po południu w **Trzemesznie** na sali p. Kiszewskiego. — Poseł nasz, pan **S. Kurnatowski** przybędzie ze sprawozdaniem, prosimy więc usilnie o liczny udział wyborców. (1365)

Komitet powiatowy.

Rumuńskie 6% obligacye kolejowe

przyjmujemy do konwersyi na
Rumuńskie 5% obligacye państwowe
przed upływem dnia 14 sierpnia 1881.

Konwersya da się uskutecznić tylko w sumach zaokrąglonych na mrk. 400, mrk. 2000 i mrk. 4000. Na życzenia klientów kupujemy dla nich potrzebną do zaokrąglenia ilość obligacyi kolejowych po kursie dziennym giełdy berlińskiéj. Po takim samym kursie sprzedać można u nas wymienione wyżéj obligacye kolejowe.

Bank Włościański w Poznaniu.

Gęste owne paryskie bonbonierki, szkatułki kryształowe i metalowe do cukrów.

S. SOBESKI

Bukiety z kwiatów cukrowych i marcepanowych od 2 do 20 marek.

Poznań, Bazar

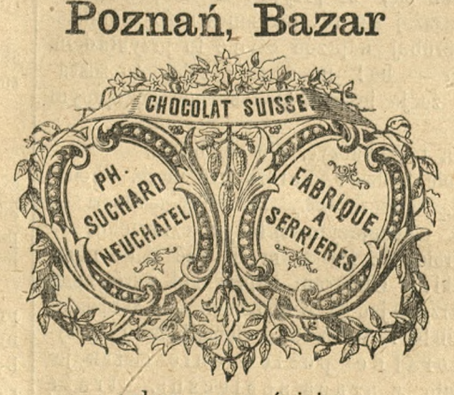

poleca zawsze świeże
Cukry paryskie i czekoladki,
Cukry warszawskie,
Czekoladki i cukry własnego wyrobu w eleg. pudełkach po 2, 2,50, 3 i 4 mrk.
Petit four, wyborne ciasteczka do herbaty i wina,
Nougat czyli **miód turecki,**
Czekoladę z fabryki Ph. Sucharda, Massona, B. Sprengla i własnego wyrobu,
Cacao w proszku i masie, holenderskie, szwajcarskie i krajowe. (1396)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Meble! Meble! Meble!

ul. Jezuicka nr. 5.

Meble własnéj fabrykacyi elegancko i dobrze odrobione po cenach uderzająco nizkich jako to: **łóżka** w każdym gatunku z materacami na sprężynach, kompletne garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, eleg. urządzone **werdyka, biurka,** cylindrowe, męzkie i damskie, **komody, bufety** z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, **lustra** w wszelkich rozmiarach w bogatych ramach, **szafy** do rzeczy, szkła, bielizny i t. p. **stoły** w wszelkich wielkościach i patentowe do wysuwania, jako i kompletne wyprawy stoją na sprzedaż u (89)

N. Buczyńskiego
mistrza stolarskiego
przy ul. Jezuickiéj nr. 5, obok starego gimnazyum St. Maryi Magdaleny.

Piękne soczyste
ananasy,
pomarańcze
i (1398)
cytryny
poleca
S. Sobeski
w Bazarze.

Prawie nowe (1382)
PIANINO
palisandrowe, z przyrządami zupełnie żelaznemi, z pięknym i pełnym głosem jest z powodu zbiegu okoliczności tanio do nabycia. Gdzie? wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Gospodyni wiejska

znająca się dobrze na gospodarstwie dworskiém, zaopatrzona w dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1 sierpnia r. b. Bliższych wiadomości dowiedzieć się można u **Tomasza Topolińskiego** St. Marcin nr. 54. (1385)

Cygara hawańskie

niesortowane 1000 sztuk po 60 m. poleca (1389)
J. K. Nowakowski.

Organistę

kawalera, wykształconego w miejscu i w zakładzie p. Dembińskiego w Poznaniu, polecić mogę sumiennie **Ks. G. w Miłosławiu.** (1381)

Młody podleśny

poszukuje posady. Bliższa wiadomość **M. M. poste restante w Dubinie.** (1371)

OGRODNIK,

obecnie w miejscu, żonaty z małą familią, obeznany z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa poszukuje miejsca od św. Michała rb. Świadectwa chlubne. O łaskawe oferty uprasza się **poste rest. Ostrowo** pod znaczkiem **X. Z B.** (1354)

Agencya Fontowicza

poleca
nauczycielki egzamin., wysoko muzykalne, wyższą bonę francuzkę, dwie nieegzaminowane nauczycielki muzykalne i kilka bon niemieckich. (1391)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.